

Zamykam za sobą drzwi do piękniejszych
wyobrażeń, chowam
na zapomnianym strychu głowy
te przestarzałe myśli,
z którymi najtrudniej się rozstać.

Zapamiętuję uroczyste rysy
twojej twarzy, jak zwykle schowanej
przed suchym uśmiechem.
Obudź się, wstań,
najwyższa pora, aby zacząć
dzieciństwo od nowa.

Pod kopułą serca kłębią się
zatracone urojenia, otulam się nimi
niby ciernistym śmiechem,
malinowym obłokiem, wykradzionym
śpiącemu niebu.

Na dnie budzi się poranek -
zapłaczę, kiedy otrząśniesz serce
z porannej mgły.
Czekam, aż pozbawisz mnie bólu,
za jaki mogłabym podziękować
rozkojarzonym pagórkom,
nienamacalnym dolinom.

Już nie doskwiera mi
twoja ciężkostrawna prostoduszność,
zaślepienie, do którego powracam,
odnajduję drogę powrotną
na manowce.

Nie rozkazuj mojej pamięci,
aby wciąż śniła o przyszłości.
Chcę obudzić się z tego letargu, otulającego
moje koślawe monosylaby,
martwe do bólu łzy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.